

Miałam kiedyś brata

(Dokończenie ze strony 12)

Śmierć zmienia optykę. Widać to choćby w „Starości”, gdzie podmiot postrzega starość (tę, na którą się w innych okolicznościach wyłącza nie utyskuje) jako „przywilej”. Co, rzecz jasna, ma także podkreślić, że brat zmarł zbyt wcześnie, jako młody jeszcze człowiek.

Podmiot jest poetką, a zatem nie dziwi, że z tematem umierania usiłuje uporać się poprzez literaturę. Zapuszcza się przy tym w głębinę języka, w „semantykę”. Żali się na leksykę, która gmatwa to doświadczenie, przez eufemizmy nie oddaje jego bezbrzeżnego bólu, a nawet i komprimuje to dramatyczne przeżycie.

„Uśmiech pośmiertny”

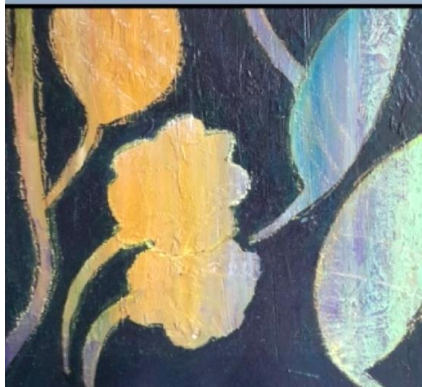
*Dlaczego nie uśmiechasz się
lekko, tak leciutko,
niemal niezauważalnie,
jak każdy normalny
nieboszczyk?*

*Pytam o to w duchu
tylko siebie.*

*I wiem, że na to też
nigdy nie znajdę odpowiedzi.*

RENATA BLICHARZ

Miałam kiedyś brata



Śmierć brata generuje serię pytań i wątpliwości. Od tych kluczowych, jakie pojawiają się zawsze do takich, jakich się raczej nie spodziewamy. Mnogość pytań, szczególnie kierowanych do zmarłego, do Boga, losu, świata czy samej siebie, świadczy o wielkim chaosie, jaki towarzyszy podmiotowi. Jej uporządkowany świat runął, teraz stąpa po zgłiszczach i co krok osuwa się na niestabilnych gruzach. Szuka odpowiedzi na nawet te najbardziej abstrakcyjne pytania. Dla mnie to kolejne podkreślenie tego, jak bardzo śmierć jest zjawiskiem skomplikowanym, pustoszącym, wymagającym.

Gdzieś, pomiędzy tymi wierszami, przemyka też kwestia samotności. Zwykło się mówić, że samotny jest ten, kto oplakuje zmarłego. A podmiot Blicharz (jak to często bywa) postrzega rzecz zgoła inaczej, skupiając się w pierwszej kolejności na kimś (nie na własnym bólu), jak np.:

„Wielka samotność”

*Trumna
w żałobników tłumie.
Ty sam.*

Samotny w trumnie.

Kończący tom cykl haiku to jeden z najbardziej emocjonalnych fragmentów tej książki.

Dobrym rozwiązaniem było złożenie tej książki z miniatur poetyckich. Krótka forma trafia celniej i głębiej. To krótkie komunikaty, które możemy odczytywać jako liryczne spazmy, z przerwą na zaczerpnięcie oddechu. U Blicharz jest wszystko to, co istotne, każdy utwór skupia się na konkretnej myśli, chwili, pewnym zdarzeniu. Podmiot wyjaśnia to w wierszu bez tytułu:

*Z czasem przekonuję się
coraz bardziej,
że nie trzeba wielu słów
żeby wyrazić
to, co
tam,*

najgłębiej.

„Miałam kiedyś brata” to zatem liryczne osławianie cierpienia. Pewnego rodzaju pamiętnik żałobny, w którym podmiot szuka wyjaśnień, docieka, ale te próby prowadzą w ślepe uliczki – ciągle dochodzi się do ściany. A jednak, jak mi się wydaje, wcale nie chodzi tu o to, aby uzyskać odpowiedzi, ale by nieustannie pytać...

Kinga Młynarska

Iwona Pinno

Motyl

umarła gąsieniczka bólu
wżera się w duszę
jak w zielony liść sałaty
karmisz ją w ogrodzie
własnych emocji
ból w święto zmarłych urośnie
na grubość palca
włożonego w bok Chrystusa
chcesz by umarł w nim
na zawsze...
ale on odnawia się tylko
w prometeuszowym wysiłku
w schowanej pod liśćmi
poczwarcie bezruchu
z niego urodzi się motyl

by na zawsze unicestwić przemijanie
uleci ku niebu
beztrosko cudownie

Myśli

Obserwujesz je, jak suną
niebem błękitnej jaźni
chcesz by odpłynęły daleko
ciemne chmury smutku
możesz tylko sprowadzić
je deszczem łez na ziemię
w ogrodzie twoich marzeń.

Niedługo jest czas siewu
niech będą wodą życia
dla ziarna co kiełkuje już
ale jeszcze nie wie
jaki będzie jego owoc
potencjał smaku, soku,
koloru i zapachu
czekasz na wiosnę
jak na zbawienie
poranek wciąż zimowy

Ten port nazywa się rozstanie

kochany tatku... Tak
mówiłam często do ciebie,
odszedłeś w zaświaty
w dolinę cieni
wśród książek i obrazów
została pustka...
jak wystygły krater wulkanu

smuży się dymek
strofami wierszy
śpiewasz mi do ucha szeptem
„Ten port nazywa się rozstanie”.
Wierzę, że na krótki czas
podążę za tobą
gdy mnie wezwie stwórca
czasoprzestrzeni

To już inna Wielkanoc

Jakże inna jest ta Wielkanoc,
choć płonie paschał - światło w ciemności,
burzy się porządek śmierci w tę noc
a ostateczność na zawsze przy stole zagości.

Zmartwychwstanie tego poranka już nie potrafi
zapełnić tej jedynej zwykłej obecności,
a ja próbuję jakoś objąć to wszystko,
zjednoczyć i sens nadać ludzkiej miłości.

Baranek Boży z flagą zwycięstwa
budzi wiosnę z zimowego uśpienia,
a pieśń drozda rozsada nam skronie
ożywiając swym śpiewem zastygłe marzenia.

W tej chwili zwycięstwa życia nad śmiercią
łzy gorące rozstania popłyną,
gdy doczesność splecie się z wiecznością
przejdziemy odwieczną śmierci dolinę.